

Jakub Rudnicki

UWM w Olsztynie

Mit Dzikiego Zachodu w polskich narracjach prozatorskich o Warmii i Mazurach lat 1945–1989

The myth of the Wild West in the Polish prose narratives of Warmia and Masuria in 1945–1989

Słowa kluczowe: Warmia i Mazury, mit Dzikiego Zachodu, pionier, kolonizacja
Key words: Warmia and Masuria, the myth of the Wild West, a pioneer, colonization

Wyczekiwany we wszystkich zakątkach Europy koniec drugiej wojny światowej ukonstytuował nowy ład. Wpłynął on między innymi na przedwojenny stan posiadania wielu państw. Zmieniały się granice, niektóre nazwy krain zniknęły z map, a na ich miejscu pojawiły się nowe. Mocarstwa w większym stopniu mogły oddziaływać nie tyle na krajobraz naturalny, ile na światy kulturowe.

Jedną z krain, której istnienie po wojnie ma już tylko wymiar historyczny, pozostaje w pamięci rodzimych mieszkańców lub przywoływane jest jako konstrukt ideowy, były Prusy Wschodnie. Na terenach tych dokonana się niemal całkowita wymiana ludności, zapoczątkowana exodusem tutejszych mieszkańców. Styczeń 1945 roku i przekroczenie wschodniej granicy Niemiec przez Armię Czerwoną spowodowały masową, chaotyczną ewakuację ludności rodzimej¹. Kolejne miesiące i lata to czas masowych wysiedleń ludności niemieckiej i identyfikującej się z niemieckością, a następnie jej świadomych, bardziej lub mniej dobrowolnych wyjazdów na Zachód. Po dawnych gospodarzach pozostawały wyludnione miasteczka, „opustoszałe i martwe wsie”², niezamieszkałe gospodarstwa.

¹ W literaturze polskiej omawianego okresu najpełniejszy obraz dramatycznej ewakuacji odnaleźć można w reportażu historycznym Tadeusza Willana: T. Willan, *Droga przez morze*, Olsztyn 1979. Na uwagę zasługuje także fragment opowiadania *Powrót* Gerarda Skoka: G. Skok, *Rozstanie*, w: tegoż, *Słońce w szkarłacie*, Olsztyn–Białystok 1981.

² G. Skok, s. 73.

Wielokulturowa kraina z wielowiekowym dziedzictwem została pozbawiona strażników dawnej kultury. Pozostali rdzenni mieszkańcy, szczególnie w pierwszych powojennych miesiącach, dla przybywających byli Obcymi i często podlegali wykluczeniu.

Literatura polska od 1945 roku chętnie przedstawiała przyłączone północne ziemie jako opuszczone i pozbawione właścicieli, co nie w pełni oddawało rzeczywistość. Joanna Szydłowska takiej strategii przypisuje trzy cele: utwierdzenie poczucia nieodwracalności procesów historycznych, marginalizację afiliacji etnicznych krajobrazu materialnego oraz zachętę do zagospodarowania osieroconych przestrzeni przez nowych osadników³. Przyłączone ziemie, dla większości mieszkańców przedwojennej Rzeczypospolitej zupełnie nieznanne, wymagały szybkiego oswojenia, stworzenia fikcyjnego poczucia swojskości. Jedną z form służących temu procesowi miała być mityzacja regionu. Polegała na wytworzeniu w społecznej świadomości określonych mitów-stereotypów, które zniósłoby postrzeganie włączonych ziem jako obcych. Należy przyznać, że poza działaniami instytucjonalnymi, administracyjnymi czy nazewniczymi⁴ wielką rolę w tym procesie odegrać miała literatura. Obok charakterystycznych haseł „powrotu do Macierzy” czy „ziem piastowskich” wytworzyła takie metafory, jak: „ziemia spełnionej Apokalipsy”, „przestrzeń konkwistadorskiego podboju”, „Kanaan – *Terra repromissionis*”, „Wielki Magazyn”, „przestrzeń traperów” czy też „Dziki Zachód”⁵.

Chociaż, jak uważa Joanna Szydłowska, metaforyka Dzikiego Zachodu ma w prozie o Warmii i Mazurach po 1945 roku „charakter powierzchowny, wyczerpujący się w warstwie leksykalno-stylistycznej”⁶, warto przyjrzeć się wybranym realizacjom prozatorskim tej kategorii. Pozwoli to poszerzyć wielowymiarową płaszczyznę interpretacji materiału literackiego dzięki odszukaniu świadomych lub nieświadomych gier autorów z konwencją westernową.

„Dziki Zachód” to określenie zachodnich terenów Stanów Zjednoczonych odnoszące się do okresu XIX i pierwszej dekady XX wieku, do czasów wielkiej kolonizacji, kiedy miliony białych osadników krytymi wozami ruszyły w stronę Pacyfiku na podbój rozległych ziem. Proces ten łączył się z niemal całkowitym wyginięciem rodzimej ludności (głównie za sprawą chorób

³ J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013, s. 363.

⁴ Najlepszym przykładem tego działania jest oficjalna do 1956 roku nazwa uzyskanych ziem – Ziemie Odzyskane. „Ziemiemi Odzyskanymi nazywano te terytoria, które przed 1939 rokiem należały do Niemiec oraz Wolne Miasto Gdańsk, a które wskutek decyzji poczdamskich zostały przyłączone do Polski” pisał Janusz Jasiński w artykule *Czy powinniśmy odcinać się od pojęcia Ziemie Odzyskane?*, w: „Echa Przeszłości”, nr V (2004), s. 315. Utrwaleniu tego propagandowego określenia służyły innymi nazwy instytucji państwowych (Ministerstwo Ziem Odzyskanych) czy też organizowanych oficjalnych uroczystości (Tydzień Ziem Odzyskanych).

⁵ Mity te wymienia i charakteryzuje Joanna Szydłowska, dz.cyt., s. 354–356.

⁶ Tamże, s. 355.

przywiezionych z Europy przez kolonizatorów). Dzikie Zachód to jednak nie tylko poszukiwanie wolności czy ziemi pod uprawę, ale też pragnienie przygód, sławy i majątku. Gorączka złota spowodowała wzrost przestępczości, co wpłynęło na wytworzenie się mitu odwiecznych antagonistów – szeryfa i bandyty. Opisany stereotypowy obraz w sposób transparentny, choć skonwencjonalizowany, odnieść można do rzeczywistości literackiej polskich powojennych nowych ziem.

Mimo że poetyka westernu nigdy na Warmii i Mazurach nie znalazła swojej pełnej realizacji, w prozie lat 1945–1989 występują motywy związane z tą kategorią. Szanse, jakie zachodnie przestrzenie Ameryki Północnej dawały nowym osadnikom, można zestawić z wykreowaną przez nasze nowe państwo oficjalną ideologią wielkich szans i gwarancji powszechnego awansu.

Za kolonizatorów w pojałtańskiej literaturze można uznać przesiedleńców i osadników z Polski centralnej, często przybywających na nowe ziemie z nadzieją na łatwy i szybki zysk. Powojenny świat literacki, podobnie jak w westernie, dzielił kształtujące się społeczeństwo na ludzi dobrych i złych, wyraźnie opowiadając się po stronie prawa i porządku. Stereotyp szeryfa w fikcyjnych konstrukcjach można odnieść do funkcjonariuszy milicji lub przedstawicieli nowej władzy (sołtys, wójt), bandytami zaś nazwać by można przybywających w celu grabieży mieszkańców okolicznych polskich przedwojennych powiatów lub ukrywających się „leśnych”, zaś gorączkę złota zastąpiłaby „gorączka szabru”. Maria Janion, dostrzegając analogię znaczenia Kresów Wschodnich dla Rzeczypospolitej do roli, jaką Dzikie Zachód odegrał w historii amerykańskiego państwa, wymienia między innymi takie kryteria, jak: kategoria wolności i lęku, romantyczny entuzjazm pionierstwa, gotowość przyjęcia wszelkiej maści „rozbitków, bandytów i wyrzutek społeczeństwa”⁷. Konotacje te można także odnieść do literatury o Warmii i Mazurach, opowiadającej o tworzeniu się nowej społeczności, procesach osiedleńczych i adaptacyjnych.

Jednym z podstawowych elementów narracji westernowej jest nakreślenie szerokiej perspektywy przestrzennej. Niezamieszkałe rozległe prerie i skaliste wąwozy amerykańskie na Warmii i Mazurach zastąpiły opisy wielkich kompleksów leśnych (najczęściej przywoływana jest Puszcza Piska⁸) czy wody wielkich jezior. Istnieją również fabuły, które pierwsze zderzenie „kolonizatorów” z zastaną ziemią przyrównują do krajobrazu po biblijnym

⁷ M. Janion, *Granica i Ukraina*, w: tejże, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 169–170.

⁸ Taką rolę lasy te pełniły w utworach niemieckiego prozaika Ernsta Wiecherta, między innymi w sadze *Dzieci Jerominów* (E. Wiechert, *Dzieci Jerominów*, t. I–II, Olsztyn 1986). W polskich powieściach Puszcza Piska występuje np. w prozie Putramenta i Dzitki (B. Dzitko, *Splot. Mazurenlos*, Olsztyn 1987; J. Putrament, *Puszcza*, Olsztyn 1974).

potopie⁹. Dla wielu przyjeżdżających jednym z wyzwań był panujący tu klimat północny, dokuczliwy zimą¹⁰. Zimowy krajobraz mazurski, szczególnie dla ludzi z miasta, był obcy, nawet przerażający, przypominał bowiem pejzaże pustynne. Jeden z najciekawszych opisów nieprzychylnego zimowego krajobrazu odnajdziemy u Jerzego Putramenta. Tak myśli główny bohater powieści *Puszcza*, Bolesław Piotrowski:

Jeśli czuł się nieswojo – to po prostu bo ogrom lasu, pustki, milczenia, mrozu. Las już godzinę sunął do tyłu monotonnymi kolumnami wysokich i rzadkich sosen budulcowych, gęstymi zagajnikami drobiazgu, białą pustką poręb. Droga była jedna, tylko prościutkie i puste linie wybiegały raz po raz na lewo i na prawo, wytyczone z dołu wąskim paskiem śniegu, u góry sznurem roztrzepotanych gwiazd. [...] Nagle wąski skrawek nieba, migocący przed oczami między czarnymi ścianami lasu zaczął się rozszerzać. Potem pod nogami pustka. Ogromne niebo. [...] Przed nim szeroka i długa płachta jeziora. [...] Cisza wymrożonej pustyni¹¹.

Jednym z elementów zawłaszczania nowo poznanej, dziewiczej przestrzeni jest nadawanie nazw miejscom widocznym w naturalnym krajobrazie, zgodnie z zasadą, że to, co nazwane, jest bliższe, oswojone. Motyw nazywania określonych miejsc eksploatuje w jednym ze swych utworów Putrament. Narrator opowiadania *Umarłe stolice* zachowuje się niczym pierwszy kolonizator, kiedy wymyśla imiona jeziornych zatoczek, zakoli, płycizn. Sposób nazywania poszczególnych części jeziora opisuje następująco:

Dużo jest takich przyładek na jeziorach. Zwie się je »rogami« – i jak zwykle nazwa ludowa o ileż cenniejsza! Ten nazwałem Miętowym. Za nim zawsze ukleja, więc okonie. Więc i zatoczka łatwa do nazwania: Okonia¹².

Atrakcyjność kategorii zapożyczanych z Dzikiego Zachodu w odniesieniu do krajobrazów mazurskich w naturalny sposób z biegiem czasu malała. Głównym powodem było zasiedlenie poniemieckich przestrzeni nowymi osadnikami. Także coraz liczniej przybywający turyści poznawali i oswajali mazurskie ostępy.

Jednak przekonanie o „dzikości” tych ziem nie znikło całkowicie wraz z ustabilizowaniem osadnictwa. Położenie terenu i na ogół duże odległości między osadami nadal przypominały pustkowia Ameryki Północnej. W żarto-

⁹ Ogrodziński kreśli metaforę ziemi świeżo stworzonej przez Boga i zaraz ukaranej potopem. Biblijnym kataklizmem stały się dla tej krainy ostatnie miesiące wojny. Gdy wody opadły, czyli przeszedł radziecki front, „z ziemi jak gdyby lęgło się [...] cierpienie i głuchy spokój, który należało poruszyć” (W. Ogrodziński, *Za gwiazdą betlejemską*, Olsztyn 1989, s. 60).

¹⁰ Zima to „długa pora mazurskich chłódów, długiego czekania na przebłysk wiosny i spazm lekkiego ciepła, okruczeństwo zadośćuczynienia dla cierpliwych” (tamże, s. 186).

¹¹ J. Putrament, s. 85–86.

¹² J. Putrament, *Umarłe stolice*, w: tegoż, *Balet boleni i inne opowiadania*, Olsztyn 1974, s. 172.

bliwy sposób mit ten przywołuje Putrament, opisując „wyprawę” przez jezioro dwóch mieszkańców wsi Sosnowo. Mężczyźni udali się kajakiem do pobliskiej wsi Piaski, by kupić wino i cukierki na powrót żony jednego z kompanów, która urodziła właśnie dziecko. Mentalność pracowników leśnych narrator oddaje w słowach:

Musiało im w duszy grać coś westernowego. Przyjechali z Sosnowa, czyli z puszczy. Sklep im się wydawał »saloonem«, obecni mieszczuchami, którym stawianie podkreśla fantazję leśnych traperów¹³.

Motyw zimna i pustki obszarów warmińskich pojawia się w prozie Władysława Ogrodzińskiego. Choć nowo poznane tereny nie stanowią całkowitego bezludzia, o czym świadczą liczne elementy architektoniczne czy ponieemieckie, obco brzmiące nazwy, niektóre szlaki wciąż stanowią tajemnicę i wyzwanie. Przyjezdni z zainteresowaniem odczytują tutejsze nazwy miejscowości umieszczone na ciężarówkach służących jako środek transportu, takie jak Wartenbork, Żądbork, Melzak czy Brunsberga. Elementem łączącym tę prozę z narracjami westernowymi jest przyrównanie ciężarówek transportujących ludność do dylizansów. Bohaterka powieści *Ulica zwana Bystrą*, Julia Słupecka, konstatuje, iż wspomniane nazwy:

pozostawały w harmonii z tłumem podróżnych, ze współczesnymi dylizansami, z tajemniczością nazw i szlaków. Gdyby nie zimno i północny, surowy klimat, roiłabym raczej o karawanach i mułach gotowych do drogi przez egzotyczne pustkowia¹⁴.

Powojenne miesiące były na Warmii i Mazurach czasem pionierów. Część z nich to dobrowolni osadnicy przybywający przede wszystkim z okolicznych (do niedawna przygranicznych) powiatów, a także z terenów Polski centralnej, w tym ze spalonej Warszawy. Przybywali w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji, często skuszeni zapewnieniami propagandy o awansie społecznym, o możliwościach, jakie miała dać „odzyskana ziemia”. Przyrównywano ją do dalekich, szczęśliwych, zaczarowanych wysp. Trawestując język biblijny, Ogrodziński stwierdza, iż ziemia ta woła do:

odważnych, zdeterminowanych, zagubionych: idźcie i bierzcie, którzy jesteście bezdomni i skrzywdzeni, których miejsce wypadło na końcu stołu! Idźcie i bierzcie, którzy macie silne i sprawne ręce, zdolności i umiejętności! Czeka was ziemia, domy, praca, którą będziecie wybierać dla własnego pożytku! [Obietnica] jest tylko zwodnicza dla tych, którzy chcieliby usiąść na widowni, cieszyć się i podziwiać lub, jak my, pogrążyć się w jakiejś letniskowej Szlarafii¹⁵.

¹³ J. Putrament, *Powitanie wsi*, w: tegoż, *Piaski*, Warszawa 1975, s. 51.

¹⁴ W. Ogrodziński, *Ulica zwana Bystrą*, Olsztyn 1985, s. 117.

¹⁵ W. Ogrodziński, *Krajobraz z tarniną*, Łódź 1969, s. 302.

Rzeczywistość, chociaż obiecująca, wcale nie przedstawiała się tak idyllicznie. Zniszczone, w głównej mierze przez Armię Czerwoną, miasta, wyludnione wsie, brak zaopatrzenia, zapasów żywności – oto czynniki, które nie zachęcały osadników do pozostania. Jedynie błędnie nazywanym „repatriantami” przesiedleńcom z dawnych Kresów Wschodnich, głównie z Wileńszczyzny, los nie dał wyboru. W porównaniu z osadnikami z Polski centralnej nie mieli dokąd wrócić. Wśród pionierów zasiedlających ziemie pozyskane można było spotkać także wielu wyrzutków, przestępców, oszustów i złodziei¹⁶. Napłynęła tu „śmietanka ludzi-słońc”¹⁷, nazywanych „kondotierami, konkwistadorami i rycerzami szabru”¹⁸. Ich obecność, utrwalona na kartach literatury, zgodna jest ze stereotypowym wizerunkiem Dzikiego Zachodu, którego kolonizatorzy nie zawsze działali w zgodzie z prawem.

Proces zawłaszczania dziewiczych ziem, szczególnie w pierwszym okresie, charakteryzuje powszechny chaos. Zjawisko to wspólne jest zarówno doświadczeniu północnoamerykańskiemu, jak i zasiedlaniu przez przybyszów terenów ziem włączonych. Pierwsze miesiące po „wyzwoleniu” cechuje brak stabilnej władzy. Kontrolę sprawują jeszcze radzieckie komendantury, o których jednak literatura najczęściej milczy. Polska administracja, złożona często z przypadkowych przedstawicieli, także nie zdaje egzaminu: zamiast skupić się na zaprowadzaniu porządku, przyłącza się do rabujących poniemieckie mienie. Sprzyja to poczuciu bezkarności i łatwemu wzbogacaniu się, często kosztem rodzimej ludności. Szerzą się grabieże, których sprawcami są najczęściej Polacy zamieszkujący dawne powiaty graniczące z Prusami Wschodnimi.

Taki obraz, realizację mitu Dzikiego Zachodu, odnajdziemy w powieści Henryka Panasa *Na krawędzi nocy*¹⁹. W ukazanej tu specyficznej powojennej rzeczywistości brakuje stabilności politycznej i gospodarczej, ba, pojęcia te brzmią obco. Ze względu na trudności z zaopatrzeniem powszechne jest szabrownictwo i handel wymienny. Taki stan w pełni mieści się w zakresie pojęcia „pionierstwo”²⁰. Mimo że powszechne jest pragnienie zaprowadzenia porządku, wciąż zmieniają się ludzie i wciąż nowi osadnicy wprowadzają nowy ład²¹. Typowe było

¹⁶ Refleksje o przybyłych na tereny Mazur osadnikach snuje Eugeniusz Paukszta w specyficzny dla socrealistycznej, zgodnej z państwową ideologią, literatury: „Na ziemię tę zbiegli się różni karierowicze, szabrownicy, przestępcy. Zakradali się często w nasze organa administracyjne, nawet w organa milicji. Szumowiny te, jak hieny czyhając na łupy, paraliżowały pracę, utrudniały ją, przewlekały” (E. Paukszta, *Lody pękają*, Warszawa 1955, s. 358–359).

¹⁷ M. Domański, *Dom nad jeziorem*, Kraków 1955, s. 41.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ H. Panas, *Na krawędzi nocy*, Olsztyn 1963.

²⁰ Por.: J. A. Sokołowski, *Panas*, Olsztyn 1982, s. 69.

²¹ Por.: K. Oleksik, *Wywołaj mnie z lasu*, Olsztyn 1973, s. 75.

wewnętrzne przekonanie o tymczasowości wszystkiego, co się tu działo. Ludzie przyjeżdżali, osiedlali się, a potem, często po kilku dniach okazywało się, że dom stoi znów pusty – tylko bardziej ogołocony²².

Jeszcze wiele miesięcy po wojnie dodatkowym palącym problemem jest obecność band, które ukrywają się w lesie. Obok rzeczywistych grup przestępczych, a także członków Werwolu²³, na terenach Warmii i Mazur swoją obecność zaznaczają „leśni”, byli członkowie organizacji niepodległościowych, często byli akowcy, nazywani dziś żołnierzami wyklętymi²⁴.

Opisana sytuacja utrzymuje wciąż stan zagrożenia i niepewności²⁵. Mieszkańcy wsi co noc barykadują się w swoich domach w obawie przed napaścią bandytów. Zagrożeni czują się także mieszkańcy miast, ponieważ włamania i kradzieże są na porządku dziennym²⁶. Nawet przedstawiciele władz nie są bezpieczni. Podróżują w obstawie mundurowych, a każdy wyjazd w teren naraża ich na utratę życia. W perspektywie omawianego mitu najwierniej opisał to Tadeusz Stępowski, wspominając, iż przeprowadzający akcję weryfikacji przedstawiciele PUR-u czuli się jak „pionierzy na Dzikim Zachodzie”²⁷.

Literatura opisująca procesy zasiedlania nowych ziem wykształciła kilka rodzajów bohaterów, których pierwowzoru można doszukać się w opowieściach o kolonizacji amerykańskiego Zachodu. Podstawowym typem był pionier zasiedlający dziewicze tereny. Modelowym przykładem pioniera-trapera może być Bolesław Piotrowski, bohater powieści Putramenta *Puszcza*, który przybywa po wojennej zawierusze w okolice wsi Piaski, by odnaleźć swoje

²² Tamże, s. 77.

²³ Więcej o działaniach tej tajnej organizacji na terenie Ziemi Odzyskanych zob.: R. Primke, M. Szczerba, *Werwolf. Tajne organizacje w Polsce*, Kraków 2008.

²⁴ Według narracji Putramenta jesienią 1946 roku teren Mazur zajmowało jeszcze wiele niebezpiecznych grup; jeden z bohaterów-osadników tłumaczy: „No, leśni! Zresztą i bandy, proszę pana, i bandy! Esesmany jeszcze się szwendają! Co dziwnego, tu tylu szkopów! Całe wsie! [...] A zwyczajni bandyci? Szabrownicy? Panie, tu z Kurpiów całe wsie przychodzą. Zdzierają co im wpadnie pod rękę”. (J. Putrament, *Puszcza*, s. 26–27). Jak pisze Maryna Okęcka-Bromkowa w powieści *Historia Familii z Marciszek*: „parę lat po wojnie, jeszcze i bandy po lasach się tłukły, jeszcze i siekiera każdy na noc koło łóżka stawiał, a drągiem drzwi podpierał [...]” (M. Okęcka-Bromkowa, *Historia Familii z Marciszek*, Olsztyn–Białystok 1979, s. 18). Niebezpieczne powojenne lata wspomina także Klemens Oleksik w powieści *Cmentarz w lesie*. Określa je jako: „czasy niespokojne, [w których] zdarzają się napady i kradzieże, trzeba siedzieć kamieniem w domu i czuwać po nocach” (K. Oleksik, *Cmentarz w lesie*, Olsztyn 1964, s. 83).

²⁵ Ludzie tam „żyli nie rozpakowując skrzyń, kufrów i waliz, niby że przy pierwszej lepszej okazji wracać będą choćby na lokomotywie”. Narratorka wprost nazywa te ziemie Dzikim Zachodem (M. Okęcka-Bromkowa, *Święto od cholery, czyli gawęda współczesna*, Olsztyn 1976, s. 86).

²⁶ W powojennym Olsztynie wciąż nie brakowało szabrowników i maruderów, którzy nawet „wwalali się do ostatniego pokoju przez zabarykadowane drzwi” (W. Ogrodziński, *Ulica zwana Bystrą*, s. 10).

²⁷ T. Stępowski, *Sielski żywot burmistrza Wranicy*, Łódź 1969, s. 66.

miejsce w nowej rzeczywistości. Nie potrafi żyć w komunistycznych realiach, dlatego postanawia zaszyć się na pustkowiu. Po uzyskaniu zgody władz zagospodarowuje opuszczoną leśniczówkę na skraju Puszczy Piskiej. Jego działanie przyrównane zostaje do robinsonady. Podobnie jak Robinson na swej wyspie, bohater na terenie swego leśnictwa wciąż odkrywa nieznane obszary, korzysta z wyszabrowanego mienia tak, jak Robinson korzystał z okrętowych wraków²⁸. Z czasem sprowadza matkę, zdobywa podstawowy inwentarz i rozpoczyna pracę w lesie. Ujarmia więc nową ziemię, cywilizuje ją, uczy się nowej egzystencji w nieznanym mu dotąd warunkach.

Podobnie postępuje narrator *Krajobrazu z tarniną* – nowe ziemie uznaje za nieodkryty i niezbadany ląd²⁹. Główny bohater, Roman Leśniewski, siebie i przyjaciela także nazywa Robinsonami, którzy urodzili się za późno na „pełne przygód życie na niby”³⁰. Po przyjeździe na Warmię mężczyźni nie podlegają żadnym prawom: we wsi, w której zamieszkali, nie ma sottysa czy innego przedstawiciela nowej władzy, nie działają poczta, szkoła ani sklep. To kraina, w której „prawa, formalności, przymus – nie istnieją”³¹. Stereotypowym pionierem jest przyjaciel Leśniewskiego, Stanisław Czarnocha, partyzant sympatyzujący z ruchem lewicowym. Podczas okupacji marzył o wyjeździe nad jezioro i łowieniu ryb. Swoje plany zrealizował po wojnie, udając się na Warmię. Na nowych ziemiach szuka przede wszystkim spokoju. Po osiedleniu Czarnocha popada jednak w apatię. Żyje jedynie z oszczędności i wędkuje. Przyłącza się do nielegalnej spółki zajmującej się połowem ryb. Po pewnym czasie przechodzi jednak metamorfozę: z przestępcy zmienia się w stróża prawa (przemiana częsta także w westernowej scenerii), wyjeżdża do nieodległej miejscowości, gdzie zostaje milicjantem. Ginie już jak typowy obrońca porządku publicznego, podczas próby pochycenia przestępcy na gorącym uczynku.

W świecie przedstawionym pojałtańskich scenariuszy na dwóch biegach pozostają skontrastowani ludzie: prawi, czyli przedstawiciele nowych władz, milicji, służb bezpieczeństwa, których możemy utożsamiać z amerykańskimi szeryfami, oraz źli – członkowie band i szabrownicy. Do najciekawszych kreacji „mazurskich szeryfów” należy były milicjant Okoń, później kierownik PGR-u w Serwianach, z opowiadania Stanisława Kowalewskiego *Kiedy mija noc*³². Przybywa do państwowego gospodarstwa niczym do amerykańskiego miasteczka, gdzie ma zaprowadzić porządek i wygasic napięcia powstałe między pracownikami. Nie sprawdził się jego poprzednik, pełen obaw, że jeśli będzie narzucać się ludziom, przestaną pracować. Okoń,

²⁸ J. Putrament, *Puszcza*, s. 132.

²⁹ Por.: W. Ogrodziński, *Krajobraz z tarniną*, s. 287.

³⁰ Tamże, s. 301.

³¹ Tamże, s. 303.

³² S. Kowalewski, *Kiedy mija noc*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, przedm. W. Gębik, Warszawa 1956, s. 155–260.

przekonywany przez kierownika sąsiedniego gospodarstwa Kurpiewskiego, aby nic nie zmieniał w sposobie zarządzania, wyczuwa spisek gospodarzy, którzy dążą do obniżenia poziomu produkcji PGR-ów. Historia kończy się schematycznie, bowiem moralne zwycięstwo odnosi kierownik Okoń: udaje mu się poskromić bandytów i przekonać do siebie ludność autochtoniczną.

Inny przykład lokalnych „rewolwerowców” ukazuje w zbanalizowanej i schematycznej powieści *Mazurska saga*³³ Jerzy Bronisławski. Wójt Marcin Zawada wraz z komendantem rudnickiej milicji Drewniakiem urządzają pościg za trzema szabrownikami dopuszczającymi się gwałtów i grabieży w mazurskiej wiosce. Po dogonieniu wozu „kapitana Chudego”, „Szmai” i ich starszego kompana, przedstawiciel prawowitej władzy staje naprzeciw i – niczym w klasycznym westernie – wygrywa pojedynek. „Szlachetnie” daje szabrownikom szansę przeżycia – puszcza ich wolno drogą przez bagna, którą od napoleońskich czasów nikt żywy nie przeszedł³⁴.

W opozycji do prawych i dzielnych reprezentantów nowego państwa ukazani zostali członkowie band. Działalność zarówno szabrowników, jak i „leśnych” wspomina niemal każda fabuła charakteryzująca powojenną rzeczywistość na ziemiach przyłączonych. Szczegółowy opis dywersyjnej działalności leśnego oddziału oraz sylwetkę złego porucznika przedstawia Henryk Panas w utworze *Krew na śniegu*, będącym uzupełnieniem wcześniejszego opowiadania *Na krawędzi nocy*. Główny bohater, Michał Lipka, należy do „bandy leśnej” Bystrego, działającej na terenach północnych ziem na przełomie 1945 i 1946 roku, w czasach, gdy „patrole milicji nie chodziły za często, szczególnie zimą, a ludzie cywilni omijali z daleka nieznajomych”³⁵. Głównym zadaniem „bandy” była likwidacja członków służb bezpieczeństwa i milicji, a także osób współpracujących z władzami nowego ustroju. Dowódcę Bystrego charakteryzowała bezwzględność; przejawiał ją zarówno wobec wrogów, jak i podkomendnych. W stosunku do pojmanych był okrutny, nawet sam znęcał się nad nimi, między innymi nad jednym z milicjantów, którego „kopniakami zaczął obracać [...] na podłodze, mierząc w nerki, podbrzusze i stawy jak gestapowski oprawca”³⁶. Bystry był w randze porucznika, awans otrzymał w partyzantce.

Nosił mundur oficerski przedwojenny, to znaczy frencz i bryczesy, do tego buty ze sztywnymi cholewami, a także sztywną, obszytą srebrną lamówką rogatywkę z okutym daszkiem. Taki był z niego fasoniarz, schludny i elegancki w najgorszych warunkach. Ten jego mundur był robiony na miarę u jednego krawca w Ostrołęce³⁷.

³³ J. Bronisławski, *Mazurska saga*, Warszawa 1980.

³⁴ Tamże, s. 187–193.

³⁵ H. Panas, *Krew na śniegu*, Olsztyn 1976, s. 269.

³⁶ Tamże, s. 214.

³⁷ Tamże, s. 195.

Od swoich żołnierzy wymagał bezwzględnej dyscypliny i posłuszeństwa. Stosował zasady panujące w regularnym wojsku. Po porannym apelu i przeglądzie oddziału odbywała się wspólna modlitwa. Nie przeszkadzało to członkom grupy w brutalny i niehumanitarny sposób torturować więźniów oraz wykorzystywać metody, jakich używały ówczesne służby bezpieczeństwa. Szczegółowo nakreślony wizerunek Bystrego, interpretowany w perspektywie narracji o Dzikim Zachodzie to typowy „czarny charakter”. Podobnie jak w zakończeniu tradycyjnego westernu, pod koniec fabuły porucznik zostaje pojmany i czeka na zasłużoną karę.

Innym przywódcą leśnej bandy, jednak identyfikującej się z niemieckością, jest Perski z opowiadania *Krańce pamięci*³⁸ Bohdana Dzitki. Do jego grupy przestępczej należy stary szpicel Gubski, który wydał Niemcom Mazura-dezertera, Gerard Cerna oraz Arno Gubski, po wojnie ukrywający się w lesie w mundurze z niemieckim pistoletem automatycznym. Wraz z Perskim prowadzi działalność antypolską. Z czasem banda rezygnuje z politycznych mordów na nowych osadnikach, skupiając się na napadach na spółdzielnie i na rabunku pieniędzy³⁹. Niemieckim partyzantom/bandytom udaje się uciec z obławy wojskowej, jednak rozpoznany w miasteczku Perski zostaje wkrótce skazany na śmierć.

Literatura o Warmii i Mazurach w latach 1945–1989 w żadnej egemplifikacji nie oparła się w pełni na schemacie westernu. Mit Dzikiego Zachodu, odwołujący się do nowych szans i możliwości awansu, dla piszących pod wpływem państwowej ideologii wydawał się wygodny, jednak nie został przez nich do końca wyeksploatowany. Świadoma lub nieświadoma gra autorów z konwencjami westernu już poprzez analogie do pierwowzoru nie mogła uciec od typizacji i powierzchowności, chociaż mogła rozszerzyć pole interpretacji. Biorąc pod uwagę całą literaturę tego okresu, badacz musi stwierdzić, że Dzikie Zachód w sposób dosłowny pojawiał się w niej sporadycznie. W większym stopniu poszczególni autorzy wpisywali swoich bohaterów w schematy typowych westernowych postaci, takich jak pionier, bandyta czy szeryf, najczęściej zestawionych ze sobą na zasadzie opozycji.

Mimo iż mit Dzikiego Zachodu do dziś może stymulować lekturę pojątańskich narracji, nie sposób zastosować go jako klucza do całościowego odczytania powstających przez niemal pół wieku utworów o Warmii i Mazurach. Mit ten może jedynie stanowić przyczynek do wielopłaszczyznowego odbioru literatury, której często zideologizowany i schematyczny charakter wymaga szczególnego rodzaju kontemplacji.

³⁸ B. Dzitko, *Krańce pamięci*, Olsztyn 1967.

³⁹ Tamże, s. 48.

Bibliografia

Źródła

- Bronisławski J., *Mazurska saga*, Warszawa 1980.
 Domański M., *Dom nad jeziorem*, Kraków 1955.
 Dzitko B., *Krańce pamięci*, Olsztyn 1967.
 Dzitko B., *Splot. Masurenlos*, Olsztyn 1987.
 Ogrodziński W., *Za gwiazdą betlejemską*, Olsztyn 1989.
 Ogrodziński W., *Ulica zwana Bystrą*, Olsztyn 1985.
 Ogrodziński W., *Krajobraz z tarniną*, Łódź 1969.
 Okęcka-Bromkowa M., *Historia Familii z Marciszek*, Olsztyn–Białystok 1979.
 Okęcka-Bromkowa M., *Święto od cholery, czyli gawęda współczesna*, Olsztyn 1976.
 Oleksik K., *Cmentarz w lesie*, Olsztyn 1964.
 Oeksik K., *Wywołaj mnie z lasu*, Olsztyn 1973.
 Panas H., *Krew na śniegu*, Olsztyn 1976.
 Panas H., *Na krawędzi nocy*, Olsztyn 1963.
 Pauksza E., *Lody pękają*, Warszawa 1955.
 Putrament J., *Puszcza*, Olsztyn 1974.
 Putrament J., *Umarte stolice*, w: tegoż, *Balet boleni i inne opowiadania*, Olsztyn 1974.
 Putrament J., *Powitanie wsi*, w: tegoż, *Piaski*, Warszawa 1975.
 Skok G., *Rozstanie*, w: tegoż, *Słońce w szkarłacie*, Olsztyn–Białystok 1981.
 Stępowski T., *Sielski żywot burmistrza Wrancicy*, Łódź 1969.
 Willan T., *Droga przez morze*, Olsztyn 1979.

Opracowania

- Janion M., *Granica i Ukraina*, w: tejże, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007.
 Jasiński J., *Czy powinniśmy odcinać się od pojęcia Ziemi Odzyskanej?*, w: „Echa Przeszłości”, nr V (2004).
 Kowalewski S., *Kiedy mija noc*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, przedm. Władysław Gębik, Warszawa 1956.
 Primke R., Szczerba M., *Werwolf. Tajne organizacje w Polsce*, Kraków 2008.
 Sokołowski J. A., *Panas*, Olsztyn 1982.
 Szydłowska J., *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013.

Summary

When the Second World War has finished, the new authorities of Poland depend on the rapid process of adaptation and integration of people in new lands. This target was achieved by creation of new myths helping to know and settle in the Recovered Territories. The one of the myths, which can be referred to literary prose is the myth of the Wild West. Moving it to the Warmian and Masurian literature can expand the multidimensional interpretation of literary by finding the conscious or unconscious authors games with the Western convention.

Among the many parallels to the settlement of the Wild West in the literature of Warmia and Masuria can be listed: the category of unknown lands colonized by migrants and settlers often expecting a quick profit, business pioneers, the lack of a stable government and general chaos. Among the hero colonizers inhabiting the lands there can be identified some bandits – members of the robber mafias or former guerrillas – „forestry”, the sheriffs – usually representatives of the new government, security agencies and the police.

Western scheme has not been fully described in any of discussed poems of Warmia and Masuria, so the myth of the Wild West can not be used as the key to overall reading of analyzed texts. It is, however, a contribution to a multifaceted collection of literature, which often requires ideologically and schematic nature of special kind of contemplation.